# Odwrót państwa i problem Pinokia: nowa architektura władzy

**AUTOR**

Fundacja Dobre Państwo

**STRESZCZENIE / ABSTRACT**

Artykuł stanowi głęboką analizę transformacji współczesnego porządku światowego, w którym tradycyjne państwo narodowe ustępuje pola nowym aktorom. Autorzy, bazując na przełomowej teorii Susan Strange, wyjaśniają mechanizmy władzy strukturalnej i relacyjnej, które decydują o podziale bogactwa i bezpieczeństwa. Tekst szczegółowo opisuje, jak korporacje transnarodowe oraz zaawansowana infrastruktura sztucznej inteligencji przejmują funkcje regulacyjne, tworząc algorytmiczne systemy zarządzania ryzykiem i kapitałem. Kluczowym elementem wywodu jest „problem Pinokia” – metafora ilustrująca bezsilność biurokratycznych struktur państwowych wobec globalnych przepływów finansowych. Analiza kończy się przeglądem regionalnych strategii adaptacyjnych, oferując czytelnikowi kompleksowe spojrzenie na nową, rozproszoną architekturę władzy w dobie późnego kapitalizmu i cyfrowej rewolucji, rzucając wyzwanie klasycznemu pojmowaniu suwerenności terytorialnej.

This article provides a profound analysis of the transformation of the contemporary world order, in which the traditional nation-state is giving way to new actors. Drawing on Susan Strange's groundbreaking theory, the authors explain the mechanisms of structural and relational power that determine the distribution of wealth and security. The text details how transnational corporations and advanced artificial intelligence infrastructure are taking over regulatory functions, creating algorithmic systems for risk and capital management. A key element of the argument is the "Pinocchio problem"—a metaphor illustrating the powerlessness of bureaucratic state structures in the face of global financial flows. The analysis concludes with a review of regional adaptation strategies, offering the reader a comprehensive perspective on the new, distributed power architecture in the era of late capitalism and the digital revolution, challenging the classical understanding of territorial sovereignty.

Współczesny świat charakteryzuje się rozproszeniem władzy, gdzie tradycyjne państwa tracą kontrolę na rzecz rynków, korporacji i algorytmów. Artykuł, opierając się na koncepcji Susan

Strange, analizuje to zjawisko jako przesunięcie od władzy terytorialnej do władzy strukturalnej, czyli zdolności kształtowania reguł gry. Zamiast pytać, kto ma więcej zasobów, kluczowe staje się pytanie, kto definiuje zasady sukcesu i porażki. Autor ukazuje, że partie polityczne tracą realny wpływ na decyzje gospodarcze, a obywatel staje się "Pinokiem", nie wiedząc, kto pociąga za sznurki. Artykuł analizuje próby odzyskania kontroli, takie jak globalny podatek minimalny, i podkreśla konieczność współrządzenia oraz transparentności, aby zapobiec dalszej erozji demokratycznej kontroli nad globalną gospodarką. Ostatecznie, kluczem jest stworzenie systemu, w którym każde roszczenie do władzy może być poddane publicznej krytyce i uzasadnieniu.

**SŁOWA KLUCZOWE**

władza strukturalna | władza relacyjna | Susan Strange | korporacja transnarodowa | problem Pinokia | architektura władzy | globalne rynki | alokacja wartości | infrastruktura AI | algorytmiczne zarządzanie | suwerenność symboliczna | próżnia władzy | późny kapitalizm | relokacja kapitału | dyfuzja autorytetu

## Susan Strange: prymat władzy strukturalnej nad relacyjną

Aby zrozumieć, jak rozprasza się autorytet w gospodarce światowej, musimy najpierw porzucić prostą, niemal mechaniczną intuicję, że władza jest pochodną policzalnych zasobów. Susan Strange proponuje tu fundamentalną zmianę perspektywy: odejście od myślenia w kategoriach magazynu siły na rzecz gry o konkretne rezultaty. Władza staje się wówczas zdolnością osoby, grupy czy instytucji do takiego wpływania na podział kluczowych wartości – bezpieczeństwa, bogactwa, sprawiedliwości i autonomii – aby własne preferencje zyskały pierwszeństwo przed dążeniami innych.

Nie liczy się zatem to, ile dany podmiot posiada broni, pieniędzy czy urzędników, lecz to, w jakim stopniu potrafi kształtować reguły gry, w której pozostali uczestnicy będą zmuszeni poruszać się zgodnie z jego rytmem. Strange wprowadza tu kluczowe rozróżnienie między władzą relacyjną, czyli świadomym oddziaływaniem jednego aktora na drugiego, a władzą strukturalną. Ta druga polega na kształtowaniu samych struktur, w ramach których wszyscy muszą podejmować decyzje. Władza strukturalna działa jak grawitacja: nie trzeba jej uchwalać, aby wyznaczała trajektorie.

Jeżeli amerykański ustawodawca przyjmuje jednostronny akt dotyczący zanieczyszczeń ropą na morzu, a armatorzy z całego świata dostosowują do niego standardy techniczne, to nie dlatego, że zostali do tego militarnie przymuszeni. Dzieje się tak, ponieważ struktura rynku, system ubezpieczeń i praktyka dochodzenia roszczeń sprawiają, iż podporządkowanie się prawu jednego państwa staje się jedynym opłacalnym wyjściem. Zgodnie z tą samą logiką transnarodowa korporacja, która przenosi produkcję do innego kraju, nie musi grozić rządowi, by wymusić zmianę prawa pracy. Wystarczy, że dysponuje realną możliwością relokacji kapitału, a rząd i związki zawodowe same zaczną korygować swoje oczekiwania.

Steve Smith zauważył kiedyś, że polityka światowa jest w coraz większym stopniu zarządzaniem wyobraźnią tego, co możliwe, a nie jedynie dystrybucją przemocy. Władza strukturalna jest właśnie zdolnością do takiego ukształtowania pola gry, aby pewne scenariusze przestały być w ogóle brane pod uwagę jako realne. W tej perspektywie klasyczne pytanie realizmu politycznego o to, kto ma więcej czołgów, ustępuje pytaniu znacznie bardziej zuchwałemu: kto definiuje samą logikę sukcesu i porażki.

## Problem Pinokia: państwo jako marionetka rynków

Zacznijmy od paradoksu, który nie jest jedynie ozdobną metaforą, lecz soczewką wymuszającą zmianę całego aparatu pojęciowego. Gdy Susan Strange pisze, że bezduszne siły rynków światowych stały się potężniejsze niż państwa, nie stawia wyłącznie empirycznej diagnozy. Ona przestawia zwrotnicę całej teorii władzy. To nie państwo znika, lecz znika domniemanie, że władza polityczna jest z natury terytorialna i państwowa. Znika także poczucie, że obywatel wie, gdzie kończą się sznurki pociągające za jego los, a zaczynają jego własne ręce. Problem Pinokia nie jest zatem psychologicznym dramatem dojrzewania, lecz strukturalną aporią nowoczesności w epoce późnego kapitalizmu.

Aby zrozumieć to rozproszenie autorytetu w gospodarce światowej, musimy porzucić prostą, niemal fizykalistyczną intuicję, że władza jest funkcją policzalnych zasobów. Susan Strange proponuje przejście od perspektywy magazynu siły do perspektywy gry o rezultaty. Władza staje się zdolnością osoby, grupy lub instytucji do wpływania na to, jak w systemie rozkładają się fundamentalne wartości – bezpieczeństwo, bogactwo, sprawiedliwość i autonomia – tak aby własne preferencje uzyskały pierwszeństwo przed preferencjami innych. Nie liczy się to, ile broni posiada podmiot, ile pieniędzy czy urzędników, lecz to, jak skutecznie potrafi zorganizować reguły gry, w której inni będą zmuszeni poruszać się zgodnie z jego rytmem.

Strange wprowadza tu kluczowe rozróżnienie między władzą relacyjną, czyli świadomym oddziaływaniem jednego aktora na drugiego, a władzą strukturalną. Ta druga polega na kształtowaniu samych struktur, w ramach których wszyscy aktorzy muszą podejmować decyzje. Władza strukturalna działa jak grawitacja: nie trzeba jej uchwalać, aby wyznaczała trajektorie. Jeżeli amerykański ustawodawca przyjmuje jednostronny akt dotyczący zanieczyszczeń ropą na morzu, a armatorzy z całego świata dostosowują standardy, by mieć

dostęp do rynku USA, to nie dlatego, że zostali militarnie zmuszeni. Dzieje się tak, ponieważ struktura rynku, system ubezpieczeń i praktyka dochodzenia roszczeń sprawiają, że podporządkowanie się staje się po prostu opłacalne. W tej samej logice transnarodowa korporacja nie musi grozić rządowi, by wymusić zmianę prawa pracy. Wystarczy, że dysponuje realną możliwością relokacji kapitału, a rząd i związki zawodowe same zaczną korygować swoje oczekiwania.

Steve Smith zauważył kiedyś, że polityka światowa jest w coraz większym stopniu zarządzaniem wyobraźnią możliwego, a nie jedynie dystrybucją przemocy. Władza strukturalna jest właśnie tą zdolnością do takiego ukształtowania pola gry, aby pewne scenariusze przestały być na poważnie brane pod uwagę. W tej perspektywie klasyczne pytanie realizmu o to, kto ma więcej czołgów, ustępuje pytaniu znacznie bardziej zuchwałemu: kto definiuje samą logikę sukcesu i porażki?

Jeżeli przyjmiemy definicję Davida Eastona, wedle której polityka jest autorytatywną alokacją wartości w systemie, natychmiast okaże się, że w epoce globalnych rynków i prywatnych systemów rozstrzygania sporów granice polityki nie pokrywają się z granicami państwa. Polityczne jest wszystko to, gdzie decyzje dotyczą rozdziału bogactwa, bezpieczeństwa czy autonomii, o ile wymagają one koordynacji działań wielu podmiotów. Działanie ukierunkowane na wzajemne zrozumienie nie zachodzi wyłącznie w parlamentach. Zachodzi także, choć często w sposób zniekształcony, w salach zarządów korporacji, w negocjacjach między firmami ubezpieczeni

## Korporacje przejmują bezpieczeństwo, prawo i dobrobyt

Korporacja transnarodowa dawno przestała być po prostu firmą o wielu oddziałach; stała się instytucją, która po cichu przejęła od państw trzy fundamentalne funkcje, tradycyjnie uznawane za domenę polityki gospodarczej. Po pierwsze, zawłaszczyła sobie prawo do organizacji produkcji, czyli decydowania o tym, co, gdzie i w jaki sposób będzie wytwarzane. Po drugie, przejęła zarządzanie stosunkami pracy, a więc arbitraż w odwiecznym konflikcie między pracą a kapitałem. Wreszcie po trzecie, zagarnęła funkcję alokacji zysków i strat, w tym kluczową decyzję o tym, gdzie zaksięgować dochód i gdzie – o ile w ogóle – zapłacić podatki.

Ogromna skala bezpośrednich inwestycji zagranicznych, rosnący udział handlu wewnątrzkorporacyjnego w globalnych obrotach, wyrafinowane praktyki planowania podatkowego z użyciem rajów fiskalnych oraz nieustanna groźba relokacji produkcji – wszystko to czyni z korporacji faktycznych architektów globalnej mapy gospodarczej. W tej grze to państwa zaczynają konkurować o ich względy, oferując ulgi podatkowe, deregulację czy specjalne strefy ekonomiczne. Rządy, niegdyś suwereni, stają się petentami wobec prywatnego kapitału.

## Paradoks państwa: wszechobecność przy braku sprawstwa

Pierwszy z paradoksów dotyka codziennego doświadczenia: państwo zdaje się być coraz bardziej obecne w naszym życiu, a jednocześnie coraz bardziej nieobecne tam, gdzie jego rola jest fundamentalna. Gęstniejąca sieć regulacji dotyczących bezpieczeństwa, standardów sanitarnych, edukacji czy planowania przestrzennego stwarza wrażenie wszechobecnej kontroli. Równocześnie te same instytucje okazują się bezradne w obliczu swoich pierwotnych zadań, nie potrafiąc zagwarantować stabilności waluty, uchronić systemu finansowego przed wstrząsami ani skutecznie zapanować nad zorganizowaną przestępczością. Obywatel odczuwa zatem państwo intensywnie jako biurokratyczny aparat, lecz zaledwie symbolicznie jako gwaranta elementarnego porządku.

Drugi paradoks rozgrywa się na scenie globalnej, gdzie rośnie popyt na symboliczną suwerenność przy jednoczesnym zaniku jej realnej treści. Grupy etniczne i całe narody z determinacją domagają się własnych flag, hymnów i miejsc w organizacjach międzynarodowych, lecz w globalnej architekturze gospodarczej ich zdolność do autonomicznego kształtowania własnego losu jest znikoma. Otrzymują one teatralną fasadę państwowości, podczas gdy zaplecze władzy – czyli realne instrumenty polityki gospodarczej – jest od samego początku zredukowane przez wymogi rynków, presję wierzycieli oraz zależność od zagranicznych technologii i inwestycji.

Susan Strange pokazuje, że obie te sprzeczności nie są przypadkową ironią historii, lecz logiczną konsekwencją systemowego procesu. To właśnie postęp technologiczny, internacjonalizacja produkcji oraz mobilność kapitału nieustannie przesuwają równowagę sił z państw terytorialnych w stronę rozproszonych sieci rynkowych aktorów. W tym ujęciu państwo, które z pietyzmem reguluje kształt ogórka, ale pozostaje bezsilne wobec globalnych korporacji unikających opodatkowania, nie jest już tylko komiczną anegdotą. Staje się ono klinicznym objawem głębokiej, strukturalnej choroby współczesnej władzy.

## Algorytmy AI: nowy fundament władzy strukturalnej

Współczesna tkanka gospodarcza i biznesowa coraz rzadziej postrzega sztuczną inteligencję jako narzędzie, a coraz częściej jako nowy rodzaj infrastruktury, w której krystalizuje się władza. To już nie człowiek, lecz systemy uczenia maszynowego decydują o dostępie do kapitału, o wycenie ryzyka ubezpieczeniowego czy o wiarygodności kredytowej kontrahenta. To one ustalają widoczność oferty w cyfrowym świecie i podsuwają rekruterowi profile kandydatów, zanim ten zdąży sformułować własne kryteria.

W języku Susan Strange oznacza to, że władza strukturalna, dotąd rozproszona na rynkach i w instytucjach, zostaje częściowo zakodowana w modelach statystycznych. Jeżeli algorytmy te należą do garstki globalnych platform dysponujących astronomicznymi zbiorami danych, to faktycznie one wyznaczają pole możliwości dla milionów podmiotów gospodarczych. Państwo, które nie ma dostępu do kodu źródłowego, nie kontroluje danych treningowych i nie posiada kompetencji do przeprowadzenia audytu, staje się bezwolnym zakładnikiem decyzji podejmowanych wewnątrz czarnej skrzynki.

Globalny biznes dostrzega w tym procesie trzy fundamentalne tendencje. Po pierwsze, automatyzację decyzji kredytowych i inwestycyjnych, która nie tylko zwiększa prędkość reakcji systemu finansowego, ale czyni go zarazem bardziej podatnym na nieprzewidziane sprzężenia zwrotne. Po drugie, postępującą konsolidację rynku danych w rękach kilku graczy, co tworzy nowe, głębokie asymetrie między firmami mającymi dostęp do tej infrastruktury a całą resztą. Po trzecie wreszcie, rosnące ryzyko regulacyjne, albowiem państwa i organizacje ponadnarodowe zaczynają rozumieć, że brak kontroli nad AI jest inną nazwą próżni władzy.

W krajach arabskich obserwujemy gwałtowną absorpcję technologii AI w sferze bezpieczeństwa wewnętrznego i zarządzania populacją, czemu towarzyszy ograniczony system zabezpieczeń prawnych dla jednostki. Sztuczna inteligencja staje się tam narzędziem wzmacniania autorytetu państwa, lecz jest to autorytet podwójnie zapożyczony: z jednej strony zależny od zewnętrznych dostawców technologii, z drugiej od kruchej wewnętrznej legitymizacji autorytarnych reżimów.

W Ameryce Północnej AI jest przede wszystkim areną korporacyjnej rywalizacji. Systemy rekomendacyjne, generatywne modele językowe czy automatyzacja łańcuchów dostaw tworzą zupełnie nową przestrzeń zdobywania przewagi konkurencyjnej. Władzę dzierżą ci, którzy dysponują najlepszymi modelami, największymi zbiorami danych oraz zdolnością do narzucania standardów całej branży. Państwo, próbując regulować ten obszar, znajduje się w stanie permanentnego napięcia między chęcią ochrony obywateli a lękiem przed zduszeniem innowacyjności.

Unia Europejska na to wyzwanie usiłuje odpowiedzieć za pomocą prawa, konstruując złożone ramy regulacyjne dla AI, definiując kategorie ryzyka i nakładając obowiązki transparentności. W tej mierze, w jakiej prawo europejskie jest eksportowane poprzez siłę wspólnego rynku, może to być próba odzyskania części władzy nad cyfrową infrastrukturą. Otwarte pozostaje jednak pytanie, czy regulacja nadąży za tempem innowacji i czy paradoksalnie nie stworzy nowych form próżni, w których odpowiedzialność rozmyje się między regulatorami, dostawcami technologii a użytkownikami końcowymi.

Z perspektywy globalnego biznesu najbardziej prawdopodobny scenariusz to dalsza koncentracja władzy opartej na danych, rosnąca rola algorytmicznego zarządzania ryzykiem oraz wzrost znaczenia prywatnych standardów etycznych, tworzonych przez same korporacje. Władza strukturalna działa jak grawitacja: nie trzeba jej uchwalać, aby wyznaczała trajektorie. W ten sposób historia zatacza koło, powracając do motywu,

który Strange uchwyciła już w odniesieniu do firm audytorskich: podmioty formalnie apolityczne przejmują funkcję definiowania tego, co dopuszczalne w sferze ryzyka i prawdy.

## Dyfuzja władzy: od chaosu w świecie arabskim po impas UE

Gdy tylko zejdziemy z globalnego pułapu obserwacji na poziom regionalny, abstrakcyjny obraz dyfuzji władzy nabiera konkretnych, lokalnych barw. Każdy region świata wypracował bowiem własną odpowiedź na erozję tradycyjnych struktur autorytetu.

W gospodarkach arabskich, zwłaszcza w monarchiach Zatoki Perskiej, obserwujemy charakterystyczne sprzężenie silnego, scentralizowanego autorytetu politycznego z głęboką integracją w globalnym systemie finansowym. Władza państwowa zachowuje tam niemal absolutną kontrolę nad sferą społeczną, opierając swój autorytet na dystrybucji renty surowcowej i ścisłym nadzorze nad strategicznymi gałęziami gospodarki. Jednocześnie cały ten system jest fundamentalnie zależny od koniunktury na rynkach ropy, globalnych przepływów kapitału i importowanych technologii. Próżnia władzy nie manifestuje się tu zatem jako całkowity rozpad państwowości, lecz jako rosnąca kruchość modelu, w którym państwo może być wszechobecne wewnętrznie, a zarazem bezradne wobec gwałtownych wstrząsów zewnętrznych.

W takich warunkach transnarodowe korporacje, wchodząc w strategiczne alianse z państwowymi koncernami, stają się cichymi współarchitektami porządku. Nawet jeśli formalnie występują jedynie jako partnerzy w projektach infrastrukturalnych czy technologicznych, ich wpływ sięga znacznie głębiej. Sposób, w jaki konstruowane są te partnerstwa, bezpośrednio decyduje o tym, czy system ewoluuje w stronę bardziej zdywersyfikowanej i zrównoważonej gospodarki, czy też przeciwnie – utrwala swoją strukturalną zależność od surowcowego rdzenia.

W Ameryce Północnej logika władzy opiera się na zupełnie innym kompromisie. Państwo pozostaje potęgą militarną i finansową, lecz w wielu kluczowych dziedzinach gospodarki świadomie oddało prymat mechanizmom rynkowym i korporacjom, zachowując jedynie selektywną zdolność do interwencji. U podstaw tego systemu leży przekonanie, że prywatna innowacja i przedsiębiorczość stanowią główny motor rozwoju, a rolą państwa jest zapewnienie minimalnych ram prawnych i ratowanie całego układu w momentach głębokiego kryzysu. Problem w tym, że wraz z rosnącą złożonością globalnych sieci finansowych doraźne interwencje stają się jednocześnie nieuniknione i fundamentalnie nieprzewidywalne. Próżnia władzy przybiera tu postać niestabilnej symbiozy: państwo jest wystarczająco silne, by ratować upadające instytucje finansowe, ale zbyt słabe, by narzucić im trwałe reguły gry, podczas gdy sektor

prywatny liczy na ukrytą gwarancję bezpieczeństwa (implicit guarantee), nie akceptując jednocześnie głębszej publicznej kontroli.

Unia Europejska stanowi z kolei fascynujące laboratorium form pośrednich. Przeniesienie części suwerennych kompetencji na poziom ponadnarodowy miało być odpowiedzią na ograniczenia państw narodowych, lecz proces integracji zatrzymał się wpół drogi. Wspólna waluta została w znacznym stopniu zintegrowana, jednak polityka fiskalna pozostała w gestii państw członkowskich. Ta fundamentalna niespójność w momentach kryzysu obnaża brak centralnego autorytetu, zdolnego do szybkiej i solidarnej reakcji. W tych właśnie warunkach problem Pinokia ujawnia swoją wielopoziomową naturę. Obywatel jest jednocześnie poddanym państwa narodowego, członkiem wspólnoty europejskiej, beneficjentem globalnych rynków i użytkownikiem usług świadczonych przez korporacje. Każda z tych instancji rości sobie prawo do jego lojalności i zaufania, ale żadna nie jest w stanie objąć odpowiedzialnością całości systemu.

Różnica między tymi trzema konfiguracjami nie polega zatem wyłącznie na poziomie rozwoju gospodarczego, lecz na odmiennych odpowiedziach instytucjonalnych na tę samą logikę dyfuzji władzy. W jednym przypadku dominuje model państwa rentierskiego, w drugim – liberalno-hegemonicznego, w trzecim zaś – hybrydy supranacjonalno-narodowej. W każdym z nich jednak próżnia władzy powraca, tyle że pod inną nazwą i w zupełnie innych kostiumach.

## Próżnia władzy: system finansowy poza kontrolą państw

Globalny kryzys finansowy sprowokował serię reform, które w oficjalnym dyskursie ubrano w retorykę odpowiedzi na problem instytucji „zbyt dużych, by upaść”. Rozbudowa standardów kapitałowych i płynnościowych w ramach Bazylei III, wprowadzenie dodatkowych buforów dla globalnych banków systemowo ważnych czy rozwój mechanizmów przymusowej restrukturyzacji (resolution) miały w teorii uwolnić podatników od kosztów ratowania banków. Co jednak ważniejsze w naszym kontekście, miały one nadać całemu systemowi finansowemu nową, bardziej odporną strukturę.

Jeżeli jednak spojrzymy na te działania przez pryzmat koncepcji Susan Strange, odsłania się obraz znacznie bardziej ambiwalentny. Owszem, wzmocniono zdolność władz nadzorczych do interwencji wobec kluczowych banków, co częściowo wypełniło próżnię, którą wcześniej doraźnie łatały rządowe gwarancje. Równocześnie jednak znacząca część kreacji kredytu i ryzyka została wypchnięta do sektora niebankowego: funduszy inwestycyjnych, wehikułów specjalnego przeznaczenia i całego rozległego segmentu bankowości cienia. Banki stały się zatem bardziej odporne, lecz system jako całość nie utracił zdolności do generowania ryzyka, tyle że teraz robi to poza radarami klasycznej regulacji.

Znamiennym przykładem tej dynamiki są niedawne spory wokół dodatkowych wymogów kapitałowych dla największych banków w Szwajcarii. Państwo, które zmuszone było ratować upadającą instytucję systemową, próbuje po fakcie wzmocnić wymogi wobec dominującego gracza, podnosząc poprzeczkę kapitałową do poziomu budzącego opór sektora i obawy o konkurencyjność. Logika jest tu klarowna: skoro władza państwowa w ostateczności i tak musi interweniować, próbuje zawczasu przerzucić większą część ciężaru na instytucje prywatne. Ten ruch natychmiast zderza się jednak z argumentem, że nadmierne rygory w jednej jurysdykcji po prostu wypchną ryzyko i kapitał do innych, mniej wymagających.

W ten sposób próżnia władzy przybiera postać bardziej wyrafinowaną. Nie polega już na całkowitym braku regulacji, lecz na strukturalnej niezdolności do ustanowienia spójnego, globalnego reżimu odpowiedzialności, który objąłby wszystkie kluczowe węzły systemu finansowego. Państwa i organy nadzoru poruszają się w grze, w której każde wzmocnienie ram w jednym miejscu grozi odpływem działalności w inne. Władza strukturalna działa jak grawitacja: nie trzeba jej uchwalać, aby wyznaczała trajektorie i ograniczała zakres możliwych rozwiązań politycznych, zanim jeszcze ktokolwiek przystąpi do głosowania.

## Globalizacja czyni partie polityczne anachronicznymi

Jeśli na serio potraktować diagnozę Susan Strange o „odwrocie państwa” oraz Problem Pinokia jako metaforę rozproszonego autorytetu, musimy postawić pytanie, którego politolodzy unikają z godnym podziwu uporem: co dzieje się z systemem partyjnym w świecie, gdzie realna władza przesuwa się na boki – ku rynkom, korporacjom i algorytmom – oraz w górę, ku garstce państw o potędze strukturalnej i sieciom instytucji finansowych? Odpowiedź, jeśli odrzucimy złudzenia, jest brutalnie prosta. Partie polityczne, w swoim XIX- i XX-wiecznym kształcie, stały się w dużej mierze instytucjami anachronicznymi. Próbują reprezentować świat, który już nie istnieje, za pomocą władzy, której już nie kontrolują.

W klasycznym modelu demokracji partyjnej, zarówno w wersji westminsterskiej, jak i kontynentalnej, partię postrzegano jako pomost między społeczeństwem a państwem. Była organizacją pośredniczącą: zbierała i porządkowała interesy, przekuwała je w programy, rekrutowała kadry i formowała rządy. W ujęciu Davida Eastona partie stanowiły główny mechanizm autorytatywnej alokacji wartości, czyli mechanizm decydowania o tym, jak w społeczeństwie rozdzielane są bezpieczeństwo, bogactwo czy sprawiedliwość. Głos oddany na partię miał być głosem na konkretny pakiet polityk publicznych, a wygrana w wyborach – mandatem do kierowania państwem, wciąż uważanym za centrum władzy.

W świecie opisanym przez Strange ten model po cichu się rozpada. Państwo traci lwią część realnych kompetencji na rzecz ponadnarodowych korporacji, rynków finansowych, platform cyfrowych czy firm audytorskich. Próżnia władzy w obszarze finansów, bezpieczeństwa i technologii sprawia, że kluczowe

decyzje zapadają coraz częściej poza zasięgiem polityki partyjnej. Władza strukturalna rynków, zakodowana w architekturze globalnych przepływów kapitału i w systemie własności intelektualnej, ogranicza pole możliwych wyborów, zanim jakikolwiek parlament zdąży w ogóle rozpocząć debatę.

System partyjny, choć zachowuje swoje rytuały, traci realną funkcję. Partie wciąż organizują wybory, tworzą rządy i obsadzają stanowiska, lecz przestrzeń, w której faktycznie mogą podejmować decyzje, dramatycznie się kurczy. Ustalenie poziomu stóp procentowych, standardów kapitałowych dla banków, wycena ryzyka kredytowego czy warunki dostępu do kluczowych technologii należą dziś w przeważającej mierze do instytucji formalnie niezależnych lub wręcz do podmiotów prywatnych.

Rodzi to fundamentalną sprzeczność: partie zachowują symboliczną otoczkę suwerenności, tracąc jednocześnie jej treść. Obywatel doświadcza Problemu Pinokia na dwa sposoby. Z jednej strony widzi, że sznurki, którymi państwo mogło kiedyś sterować gospodarką, zostały przecięte lub przejęte przez kogoś innego. Z drugiej strony zderza się z dyskursem partyjnym, który uporczywie udaje, że nic się nie stało. Programy wyborcze obiecują pełną kontrolę nad wzrostem gospodarczym, zatrudnieniem i bezpieczeństwem, jak gdyby globalne rynki, korporacje i sztuczna inteligencja w ogóle nie istniały.

W stopniu, w jakim polityka partyjna podtrzymuje tę fikcję, staje się współtwórczynią demokratycznego deficytu. Jeżeli realna władza nad podziałem bogactwa i ryzyka przesuwa się do podmiotów niepodlegających demokratycznej kontroli, a partie nie tylko tego nie nazywają, ale wręcz legitymizują iluzję pełnej sprawczości państwa, to akt głosowania staje się czymś innym. Coraz bardziej

## Podatek minimalny: próba załatania luki fiskalnej

W tym krajobrazie jednym z najambitniejszych eksperymentów staje się globalny podatek minimalny dla korporacji. Porozumienie w ramach OECD, znane jako Filar Drugi, ma nałożyć piętnastoprocentową daninę na wielkie grupy kapitałowe, niezależnie od tego, gdzie formalnie lokują swoje zyski. Logika tego rozwiązania jest niemal lustrzanym odbiciem intuicji Susan Strange: skoro władza fiskalna państw została wydrążona przez mobilność kapitału i jego kreatywną geografię, jedyną odpowiedzią jest pozioma, międzynarodowa bariera, która zatrzyma globalny wyścig do dna w opodatkowaniu.

Z perspektywy światowego biznesu jest to radykalne ograniczenie swobody optymalizacji, lecz zarazem krok ku upragnionej przewidywalności. Gdyby bowiem wszystkie kluczowe jurysdykcje wdrożyły podobne zasady, zniknęłaby przynajmniej część pokus do agresywnego transferowania dochodów. Całe to założenie opiera się jednak na kruchym warunku: istnieniu dostatecznie silnej woli politycznej, zdolnej utrzymać porozumienie w obliczu nieustannych podszeptów o korzyściach z jednostronnego wyłamania się z szeregu.

Dla Problemu Pinokia globalny podatek minimalny jest próbą utkania nowego rodzaju sznurka, który wiąże korporacje transnarodowe z wieloma państwami jednocześnie. Nie jest to już klasyczne podporządkowanie jednemu suwerenowi, lecz forma rozproszonego, acz skoordynowanego przymusu. Jeżeli ten system przetrwa, stanie się dowodem, że próżnia władzy w sferze fiskalnej może zostać częściowo wypełniona przez strukturę, której autorytet nie jest państwowy w tradycyjnym sensie. Opiera się on raczej na wzajemnej kontroli i cichej groźbie, że zyski ukryte w jednym miejscu zostaną opodatkowane w innym.

Jest to jednak eksperyment niezwykle czuły na rosnące napięcia geopolityczne i wewnętrzne kryzysy polityczne. Wystarczy, że kilka kluczowych państw zacznie mnożyć wyjątki, przedłużać okresy przejściowe i stosować nazbyt kreatywne interpretacje, a z Filaru Drugiego pozostanie jedynie symboliczny obelisk. Monument, na który wszyscy będą się powoływać, nie podporządkowując mu jednak realnych praktyk.

## Sumienie jednostki: ostatni bastion wobec suwerenów

Zacznijmy od paradoksu, który nie jest jedynie ozdobną metaforą, lecz soczewką zmuszającą do zmiany całego aparatu pojęciowego. Gdy Susan Strange pisze, że bezduszne siły rynków światowych stały się potężniejsze niż państwa, nie stawia wyłącznie empirycznej diagnozy. Przestawia ona zwrotnicę całej teorii władzy. To nie państwo znika, lecz domniemanie, że władza polityczna jest z natury terytorialna i państwowa. Znika także poczucie, że obywatel wie, gdzie kończą się sznurki pociągające za niego, a zaczynają jego własne ręce. Problem Pinokia nie jest psychologicznym dramatem dojrzewania, lecz strukturalną aporią nowoczesności późnego kapitalizmu.

Aby zrozumieć rozproszenie autorytetu w globalnej gospodarce, musimy porzucić prostą, niemal fizyczną intuicję, że władza jest funkcją policzalnych zasobów. Susan Strange proponuje przejście od perspektywy magazynu siły do perspektywy gry o rezultaty. Władza staje się zdolnością osoby, grupy lub instytucji do wpływania na rozkład fundamentalnych wartości w systemie – takich jak bezpieczeństwo, bogactwo, sprawiedliwość i autonomia – tak, aby własne preferencje uzyskały pierwszeństwo przed innymi. Nie liczy się to, ile czołgów, pieniędzy czy urzędników posiada podmiot, lecz to, jak skutecznie potrafi zorganizować reguły gry, w której inni będą zmuszeni poruszać się zgodnie z jego rytmem.

Strange wprowadza tu kluczowe rozróżnienie między władzą relacyjną, czyli świadomym oddziaływaniem jednego aktora na drugiego, a władzą strukturalną. Ta druga polega na kształtowaniu samych struktur, w ramach których wszyscy muszą podejmować decyzje. Władza strukturalna działa jak grawitacja: nie trzeba jej uchwalać, aby wyznaczała trajektorie. Jeżeli amerykański ustawodawca przyjmuje jednostronny akt dotyczący zanieczyszczeń ropą na morzu, a armatorzy z całego świata dostosowują standardy, by mieć dostęp do rynku USA, to nie dlatego, że zostali do tego militarnie zmuszeni. Dzieje się tak, ponieważ

struktura rynku, system ubezpieczeń i praktyka dochodzenia roszczeń sprawiają, że podporządkowanie się staje się po prostu opłacalne.

Ta sama logika rządzi działaniami korporacji. Firma transnarodowa, przenosząc produkcję do innego kraju, nie musi grozić rządowi, by wymusić zmianę prawa pracy. Wystarczy, że dysponuje realną możliwością relokacji kapitału, a rząd i związki zawodowe same zaczną korygować swoje oczekiwania. Jak zauważył Steve Smith, polityka światowa jest w coraz większym stopniu zarządzaniem wyobraźnią tego, co możliwe, a nie jedynie dystrybucją przemocy. Władza strukturalna to właśnie zdolność do takiego ukształtowania pola gry, aby pewne scenariusze przestały być w ogóle brane pod uwagę jako realne. W tej perspektywie klasyczne pytanie realizmu, kto ma więcej czołgów, ustępuje pytaniu znacznie bardziej zuchwałemu: kto definiuje logikę sukcesu i porażki?

Jeśli przyjmiemy definicję Davida Eastona, dla którego polityka to autorytatywna alokacja wartości w systemie, natychmiast staje się jasne, że w epoce globalnych rynków i prywatnych systemów rozstrzygania sporów granice polityki nie pokrywają się z granicami państwa. Polityczne jest wszystko to, co dotyczy rozdziału bogactwa, bezpieczeństwa i autonomii, o ile wymaga koordynacji działań wielu podmiotów. Działania te nie zachodzą wyłącznie w parlamentach. Toczą się, choć często w zniekształconej formie, w salach zarządów korporacji, w negocjacjach między firmami ubezpieczeniowymi a rządami, w ciszy gabinetów

## AI Act: europejska próba okiełznania Big Techu

Unia Europejska, pozbawiona tradycyjnych atrybutów potęgi militarnej czy finansowej na miarę globalnych mocarstw, podejmuje próbę odzyskania części władzy strukturalnej poprzez swoje najsilniejsze narzędzie: prawo. Wprowadzany etapami AI Act jest właśnie taką normatywną kontrofensywą, mającą na celu objęcie sztucznej inteligencji systemem opartym na gradacji ryzyka. Regulacja ta wprowadza klarowne rozróżnienie na zastosowania niedopuszczalne, te wysokiego ryzyka oraz te o niższym stopniu zagrożenia, nakładając przy tym konkretne obowiązki na dostawców modeli, wymogi przejrzystości, procedury oceny zagrożeń i dotkliwe sankcje za ich naruszenie.

Z jednej strony mamy do czynienia z imponującym projektem uporządkowania dziedziny, którą w wielu innych jurysdykcjach pozostawiono niemal całkowicie samoregulacji korporacji. Z drugiej jednak, już na etapie wdrażania obserwujemy swoisty taniec z rzeczywistością: terminy są odraczane, a wymogi dostosowywane do presji sektora technologicznego. Najnowsze decyzje o wydłużeniu okresów przejściowych dla systemów wysokiego ryzyka i największych modeli pokazują fundamentalne napięcie między dążeniem do ochrony obywateli a lękiem przed utratą konkurencyjności na globalnej arenie.

Czy zatem AI Act skutecznie wypełnia próżnię władzy w sferze sztucznej inteligencji, czy też staje się jedynie formą regulacyjnej iluzji, w której prawo wyprzedza praktykę wyłącznie na papierze? Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, czy europejskie instytucje zdołają zbudować realną zdolność do egzekwowania przepisów, zwłaszcza wobec największych graczy spoza kontynentu. W przeciwnym razie pozostaniemy w sytuacji, w której precyzyjnie sformułowane roszczenia do normatywnej słuszności nie znajdą przełożenia na faktyczną skuteczność.

Z perspektywy globalnego biznesu europejska strategia ma dwa oblicza. Firmy, które zinternalizują jej wymogi, mogą zyskać przewagę konkurencyjną opartą na zaufaniu i łatwiejszym dostępie do unijnego rynku. Jednocześnie jednak rosną koszty zgodności, szczególnie w obszarze dokumentowania procesu uczenia modeli, oceny ryzyka, testów odporności czy mechanizmów wyjaśnialności. Rodzi to zasadne pytanie, czy w dłuższej perspektywie nie doprowadzi to do kolejnego przesunięcia władzy na rzecz największych podmiotów, które jako jedyne będą w stanie udźwignąć ciężar regulacyjny, marginalizując tym samym mniejszych innowatorów.

Ironia całej sytuacji polega na tym, że próba ograniczenia władzy strukturalnej technologicznych gigantów może, przy niewłaściwym skalibrowaniu, paradoksalnie skonsolidować ich dominację. Skomplikowane wymogi sprawozdawcze i techniczne staną się wówczas czymś na kształt kosztownego biletu wstępu do gry, na który stać będzie tylko nielicznych.

## Biznes jako współorganizator nowego ładu globalnego

Aby jednak wyjść poza jałowy rejestr alarmów, trzeba postawić pytanie praktyczne. Co z tej analizy wynika dla firmy, która nie chce być jedynie bierną ofiarą globalnych wstrząsów, lecz pragnie współtworzyć stabilniejszy ład?

Po pierwsze, w momencie, gdy przedsiębiorstwo pojmie, czym jest władza strukturalna, przestaje myśleć o regulacji wyłącznie w kategoriach zewnętrznego kagańca. Regulacja staje się wówczas areną, na której projektuje się przyszłą przestrzeń możliwości. Udział w tworzeniu standardów branżowych, dobrowolnych kodeksów postępowania czy wielostronnych inicjatyw w zakresie podatków, klimatu lub AI nie jest tylko kwestią PR. Jest formą współtworzenia struktury, która i tak zdeterminuje losy wszystkich graczy.

Po drugie, świadomość istnienia próżni władzy powinna skłaniać do głębokiej ostrożności wobec pokusy eksploatowania szarych stref. Krótkoterminowa korzyść z arbitrażu regulacyjnego, czyli wykorzystywania różnic w prawie między jurysdykcjami lub wejścia na rynek w słabym państwie i o wysokich zyskach, może w długim okresie oznaczać współudział w tworzeniu środowiska tak niestabilnego, że podważy ono samą możliwość prowadzenia biznesu. To strategia krótkowzroczna i ostatecznie samobójcza.

Po trzecie, w obszarze sztucznej inteligencji i gospodarki cyfrowej firmy stają przed wyborem: albo minimalne dostosowanie do wymogów, albo aktywne rozwijanie praktyk transparentności, wyjaśnialności i angażowania interesariuszy w projektowanie systemów. Jeżeli przyjmiemy, że władza algorytmiczna jest nową formą władzy strukturalnej, to zaniechanie refleksji nad jej konsekwencjami oznacza po prostu abdykację z wpływu na architekturę jutrzejszego świata.

Powraca zatem figura roztropnego ryzyka. Dla przedsiębiorstwa polega ono dziś nie tyle na agresywnym wykorzystaniu każdej luki w systemie, ile na świadomym wejściu w te obszary innowacji i współregulacji, które kształtują parametry gry na kolejne dekady. Inwestycja w odpowiedzialną AI, udział w tworzeniu globalnych standardów podatkowych czy wspieranie przejrzystości łańcuchów dostaw nie są już kosztownymi fanaberiami. Są raczej formą strategicznego pozycjonowania się wobec przyszłych reżimów władzy.

## Negarchia: systemowa odpowiedź na globalną anarchię

Jeśli chcemy wyjść poza kosmetyczne poprawki, musimy przyjąć do wiadomości, że obrona intuicji Strange wymaga projektu instytucjonalnego na skalę, którą wielu uzna za utopijną. Nie jest to jednak utopia naiwna, lecz klasyczny eksperyment myślowy, którego celem jest zmapowanie warunków, w jakich bardziej sprawiedliwy ład staje się w ogóle możliwy.

Po pierwsze, globalny porządek anarchiczny musiałby wreszcie uznać ponadnarodowe korporacje, cyfrowych gigantów i kluczowe instytucje finansowe za realne ośrodki władzy. Wymagałoby to włączenia ich w system publicznego uzasadniania decyzji. Oznacza to koniec ery dobrowolnej odpowiedzialności społecznej biznesu na rzecz formalnych obowiązków raportowania, audytów etycznych i procedur oceny, w których głos mają nie tylko akcjonariusze, ale cała wspólnota dotknięta skutkami ich działalności.

Po drugie, niezbędne stałyby się mechanizmy podatkowe i regulacyjne, które ukrócą proceder arbitralnego zrzucania z siebie odpowiedzialności poprzez żonglowanie jurysdykcjami. Globalny podatek minimalny, publiczne rejestry rzeczywistych beneficjentów, delegalizacja anonimowych spółek krzaków czy standardy przejrzystości finansowej to nie są drobne korekty. To filary nowej, globalnej architektury władzy.

Po trzecie, w domenie sztucznej inteligencji i technologii cyfrowych konieczne są formy współrządzenia. Chodzi o system, w którym państwa, korporacje, naukowcy i organizacje społeczne wspólnie tworzą reguły gry, dzielą się wiedzą o ryzykach i kolektywnie decydują, które innowacje są zbyt niebezpieczne, by w ogóle dopuścić je na rynek.

Taki projekt nie jest oczywiście receptą na natychmiastowy, idealny porządek. Stanowi jednak próbę przełamania logiki wiecznej reaktywności, w której państwa bez tchu gonią globalne rynki, a organizacje

międzynarodowe tłumaczą post factum, dlaczego znowu nic nie dało się zrobić.

Prawdziwy radykalizm polega bowiem na zrozumieniu, że problem Pinokia nie zostanie rozwiązany ani przez nostalgiczny powrót do starego modelu suwerenności, ani przez naiwną fetyszyzację rynków. Jego rozwiązanie wymaga fundamentalnego przesunięcia akcentów: z pytania o to, kto dzierży ostateczne prawo do wydawania rozkazów, na pytanie o to, w ramach jakich procedur każde roszczenie do władzy – niezależnie od tego, kto je wysuwa – może zostać publicznie zakwestionowane, poddane krytyce i zmuszone do uzasadnienia.

> Czy w świecie, gdzie granice państw stają się coraz bardziej porowate, a władza coraz bardziej rozproszona, jesteśmy skazani na dryfowanie w morzu niekontrolowanych sił? A może odzyskanie kontroli wymaga stworzenia nowych, ponadnarodowych form autorytetu, zdolnych okiełznać globalne rynki i technologię? Czy zdołamy utkać nowe sznurki, które pozwolą nam odzyskać kontrolę nad własnym losem, zanim staniemy się jedynie marionetkami w teatrze globalnego kapitalizmu?

## Inspiracje

**[1]** **"The retreat of the State. Cambridge Studies"** Susan Strange

*1996 | Cambridge University Press*

Brytyjska ekonomistka polityczna i badaczka stosunków międzynarodowych, pionierka międzynarodowej ekonomii politycznej (IPE). Do jej najważniejszych prac należą „Państwa i rynki” oraz „Kapitalizm kasynowy”. Wykładała w LSE i na Uniwersytecie Warwick.

*British political economist and international relations scholar, a pioneer of International Political Economy (IPE). Notable works include* ***States and Markets*** *and* ***Casino Capitalism****. She taught at LSE and the University of Warwick.*

*University of Warwick*

## Literatura uzupełniająca

### Książki

**Autorzy przywoływani w artykule:**

[1] **"States and Markets"**

Susan Strange

1988 | Pinter Publishers

Google Scholar

[2] **"Casino Capitalism"**

Susan Strange

1986 | B. Blackwell

Google Scholar

[3] **"Mad Money: When Markets Outgrow Governments"**

Susan Strange

1998 | Wiley

Google Scholar

**Literatura pokrewna (Google Scholar):**

[4] **"The Globalization of World Politics: An Introduction to International Relations"**

John Baylis, Steve Smith, Patricia Owens

2020 | Oxford University Press

Google Scholar

[5] **"International Relations Theories: Discipline and Diversity"**

Tim Dunne, Milja Kurki, Steve Smith

2016 | Oxford University Press

[6] **"Power Vacuums and Global Politics: Areas of State and Non-state Competition in Multipolarity"**

Hanna Samir Kassab

2023 | Routledge

Google Scholar

[7] **"The Algorithmic Society: Technology, Power, and Knowledge"**

Routledge

Google Scholar

## Artykuły naukowe

**Autorzy przywoływani:**

[1] **"Susan Strange meets the everyday: The mundane sources of structural power"**

Kasper Arabi

2025 | Review of International Studies

Google Scholar

[2] **"Epistemology, Postmodernism and International Relations Theory"**

Steve Smith

1997 | Journal of Peace Research

[3] **"The discipline of international relations: still an American social science?"**

Steve Smith

2000 | British Journal of Politics and International Relations

[4] **"Algorithms of Resistance: The Everyday Fight against Platform Power"**

Tiziano Bonini, Emiliano Treré

2024

Google Scholar

## Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[5] **"International Economics and International Relations: A Case of Mutual Neglect"**

Susan Strange

1970 | International Affairs

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: fbfbd44e-bd60-4a9e-8cde-69726e70056b